

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcyja i Administracyja „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: M. S.: Sprawa subwencyi ze skarbu krajowego ku podniesieniu hodowli bydła w kraju, w krajowej komisji spraw rolniczych. — Kessel-Zeutsch: Koni ardeński. (Dokończenie). — Głosy z kraju. — Rezultat z uprawy buraków cukrowych. — Korespondencya — Ogłoszenie Komitetu gal. Tow. gosp. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Przedpłata na „Rolnika“.

W Austrii wynosi prenumerata z przesyłką pocztową	rocznie	4 zł w a.
” ” ” ” ” ”	półrocznie	2 ” ”
W Rosyi ” ” ” ”	rocznie	5 rubli sreb
W Księstwie Poznańskiem wynosi prenumerata z przesyłką pocztową	”	3 talary.

Prenumeratorom, którzy po wysłaniu im drugiego numeru „Rolnika“ za r. 1892 — nie nadesłali przedpłaty — dalsza wysyłka została zatrzymana.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem:

Administracyja „Rolnika“

Ulica Ossolińskich l. 15.

Sprawa subwencyi

ze skarbu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju,

w krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Bezpośrednie działanie państwa, mające na celu podniesienie rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i pokrewnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, które tak wydatny wpływ wywarło np. we Francyi lub w Prusiech, zawsze nieznaczne w państwie austriackiem i teraz nader powolne w Przedlitawii robi postępy. Zaczątki czynnej polityki ekonomicznej w tym kierunku datują i kończą się przed końcem XVIII. wieku.

W połowie bieżącego wieku zwyciężył w administracyi państwa kierunek wspierania interesów przemysłowych monarchii; rolnictwo zaś zostawiono własnym siłom, nie troszcząc się prawie o nie, a tem mniej wspierając je ze skarbu państwa, tak obficie z produkcji rolnej zasilanego. Nareszcie, w erze konstytucyjnej, przekazano kulturę krajową kompetencyi Sejmów krajowych i autonomii krajów, nie dając im wszakże potrzebnych na cele tej kultury środków.

Stosunkowo jeszcze najczęściej pamiętała administracyja państwa o hodowli bydła rogatego, ale działała nierówno-

miennie; interes taniego prowadzenia stolicy państwa i przemysłowych zachodnich miast i prowincyj importujących bydło, przeważał zawsze w motywach i sposobach działania państwa, a kraj nasz pozostał wskutek tego w rzędzie najbardziej zaniedbanych.

Od r. 1869 do 1880 włącznie, wynosiła pomoc państwa na cele hodowli bydła razem: 1 107 000 złr., czyli w przecięciu rocznem 92 318 złr. Ale z tego przypadło w tym samym okresie czasu na Galicyę zaledwie 110 302 złr., a zatem w przecięciu rocznem 9 192 złr., czyli niespełna 10% całej kwoty subwencyjnej przez Rząd na wspieranie hodowli bydła wyznaczonej. Co gorzej, subwencya ta była niepewną, niestałą, z roku na rok zmienianą (w roku 1874 wynosiła subwencya państwa Galicyi udzielona 12 379 złr., a już w następnym roku 1875 tylko 3 225 złr., w 1877 8 000 złr., a w następnym 1878 roku 0 (nie), w latach zaś 1879 i 1880 tylko 4 550 złr., a względnie 5 550 złr.

Naturalnie przeto, że wobec takiej niepewności nie mogło być mowy o jakiegokolwiek akcyi uregulowanej i nie mogłoby być nawet wtedy, gdyby kwoty subwencyjne wyższe były; cała przeto pomoc ograniczała się prawie wyłącznie na premiowaniu bydła przy ogólnych lub okręgowych wystawach.

Nie będziemy tu podnosić niezmiernych szkód, jakie ponosił kraj nasz przez pozostawienie go otworem od wscho-

dnieli jego granic. Przychodząca z bydłem stepowem najstraszniejsza zaraza bydłęca „księgosusz“ grasowała prawie nieustannie, obracając w niwec wszystkie starania i zabiegi kraj. Towarzystw rolniczych około podniesienia hodowli bydła w kraju i niweczając wieloletnią i z wielkimi nieraz ofiarami połączoną pracę światlejszych rolników.

Nareszcie wydana została ustawa z dnia 20. lutego 1880 przeciw zarazom bydłecym, a z zamknięciem granic wschodnich zamknąć się miały czasy pomorów, kraj pustoszących. Niestety, ustawa ta, jedna z najdobroczynniejszych dla kraju i państwa, nie przyniosła u nas dotychczas tych błogich skutków, jakie przynieść mogła i może i jakie widzimy w prowincjach zachodnich, gdyż kraj nasz nieprzygotowany należycie do reformy gospodarstwa rolnego, zamknięciem granic wskazanego, nie był zdolny bez dostatecznych środków finansowych jać się dosyć skutecznie podniesienia hodowli bydła, czy to przez odrodzenie zniszczonych krajowych ras i zawodów, czy przez sprowadzenie i aklimatyzowanie nowego materiału rozplodowego.

Gdyby kraj był miał od roku 1891 odpowiednie środki finansowe, pozwalające hodowlę bydła w kraju na racjonalne tory wprowadzić, inaczej wyglądałaby dzisiaj hodowla, inaczej gospodarstwo nasze, które w większej liczbie wypadków na hodowli bydła opierać się muszą.

Wprawdzie powiodło się naszym Towarzystwom rolniczym i Reprezentacji kraju naszego w Wiedniu a głównie energicznym osobistym wpływom Prezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, Adama księcia Sapiehy, uzyskać cokolwiek większą subwencję państwową na pierwsze lata przejściowe po zamknięciu granicy, mianowicie na lata 1881, 1882 i 1883 (w trzechleciu tym otrzymała Galicya ze skarbu państwa: w 1881 roku 60 148 złr. z 121 582 złr. przeznaczonych dla całej Przedlitawii, czyli 49.27%, w roku 1882-gim 62 000 z 111 058 złr., czyli 55.74%, a w roku 1883-cim 47 000 złr. z 106 058 złr., czyli 44.32%), ale już po tych trzech latach zredukowano pomoc państwa do sumy pomiędzy 18 000 a 22 430 złr. rocznie, która nie dozwoliła Towarzystwom rolniczym prowadzić energicznie rozpoczętej akcji i wykonać planów gruntownie obmyślanych, a to tem mniej, że usiłowania Towarzystw rolniczych nie były wspierane stosowną ustawą hodowlaną, jak to w innych krajach miało miejsce.

Niezawodnie, że porównując przeszłość, mianowicie czasy przed ustawą r. 1880, lub przed objęciem naczelnej administracji spraw rolniczych przez JE hr. Falkenhaina z teraźniejszością, jest pewien postęp; podczas kiedy bowiem w okresie przed rokiem 1880 otrzymywała Galicya za ledwie 10% z ogólnej sumy subwencji państwowej (od r. 1869 do 1880 110 302 złr. z 1 107 515 złr., czyli 9.96%), to udział Galicyi w subwencji państwowej wynosił w ostatnim dziesiątku lat — z wyłączeniem wszakże lat przechodowych 1881, 1882 i 1883, o których powyżej była mowa — w przecięciu rocznem około 25%.

Że udział ten, na pozór odpowiedni, mianowicie jeżeli go porównamy do liczby bydła, jaką Galicya w porównaniu

do liczby bydła w całym państwie austriackiem posiada (według obliczeń z roku 1880 posiadała Galicya 2 242 861 sztuk bydła rogatego na 8 584 077 sztuk znajdujących się w całej Przedlitawii, czyli okrągło 26%), nie stoi jednakże w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb, spowodowanych wiekowem zaniedbaniem kraju przez rząd państwowy, — że nie wystarcza na częściową nawet naprawę przewinień polityki ekonomicznej państwa, wobec kraju naszego, nie potrzebujemy tu wykazywać; wykazywały je i udowodniły tylokrotnie memoriały Towarzystw rolniczych, rozprawy sejmowe i remonstracje delegacji polskiej we Wiedniu.

Ale nawet gdybyśmy zapomnieli o zaniedbaniach przeszłości i przyjęli że udział naszego kraju w subwencji państwowej na podniesienie hodowli bydła rogatego jest odpowiedni do liczby bydła znajdującego się w naszym kraju, w porównaniu do liczby bydła w całym państwie*), to jednakże znaczenie jego zmniejszy się, jeżeli zważymy, że Galicya na wszystkich innych polach kultury krajowej jest gorzej traktowaną niż inne kraje koronne i że mimo z każdym rokiem wywalczanych lepszych postępów, w ogóle biorąc, w nieusprawiedliwieniu małym stosunku z pomocy państwa korzystna. Na dowód tego dosyć przytoczyć, że udział kraju naszego w subwencjach państwowych na rok 1890, na wszystkie cele kultury, prócz hodowli koni, (a więc na hodowlę bydła rogatego, bydła drobnego, drobne melioracje, uprawę roślin ważniejszych, zalesienia itd.) razem 557 987 złr. (bez wydatków centralnych obliczonych osobno na 42 077 złr. wynoszących, przedstawiał za ledwie 14% (78 326 złr.), chociaż Galicya jest krajem tylko rolniczym, nie mającym rozwiniętego przemysłu i wymagającym na każdym polu silnej pomocy.

Zważywszy powyżej przytoczone, mianowicie: długie zaniedbania przeszłości i to, że Galicya w interesie taniego prowadzenia w miasto stolicy państwa i większych miast i prowincyj przemysłowych, wiek przeszło była narażaną na nieustanne zarazy i własnym pozosta-

*) Tak jednakże nie jest, jak się okazuje z następujących cyfr przez dra Rutowskiego podanych:

Na 100 sztuk bydła rogatego otrzymuje subwencji państwowej:

1. Wybrzeże	4.59 zł.
2. Saleburg	2.54 „
3. Tyrol i Voralberg	2.02 „
4. Niższa Austrya	2.00 „
5. Karyntya	1.40 „
6. Kraina	1.24 „
7. Szląsk	1.04 „
8. Bukowina	1.01 „
9. Galicya	0.96 „
10. Styrya	0.90 „
11. Morawa	0.78 „
12. Wyższa Austrya	0.62 „
13. Czechy	0.43 „
14. Dalmacya	0.04 „

Galicya zajmuje więc dopiero dziewiąte miejsce.

wiona siłom, że nie stała, niedostateczna i w żadnym słusznym stosunku nie stojąca pomoc lat ostatnich, nie wystarcza na częściowe przynajmniej wyrównanie strat dawniejszą polityką rządu na kraj nasz sprowadzonych, słusznym jest i sprawiedliwym, abyśmy w usiłowaniach o podwyższenie subwencji państwowej nie ustawiali

Nie należy się jednakże łudzić ażebyśmy ze skarbu Państwa mogli znacznie wydatniejszą uzyskać pomoc.

Gdy zaś bez większych, na dłuższy szereg lat zapewnionych, planowo, konsekwentnie i wytrwale użytych środków finansowych, nie podobna myśleć o dotrzymaniu kroku innym krajom na polu hodowli bydła będącego główną podstawą gospodarstwa naszego, staje się rzeczą konieczną, ażeby kraj sam dostarczył ze skarbu krajowego odpowiednich na ten cel środków finansowych.

(Dokończenie nastąpi).

Koń ardeński

przez

bar. Kessel-Zeutsch.

(Dokończenie)

Co do okręgów, w których można zdybać najlepsze konie ardeńskie, wymienić należy przedewszystkiem okolice Bastogne, Arlon i Neufchateau. Bastogne leży na północnym stoku Ardenów, w samym środku szerokiej, w pastwiska obfitującej doliny rzeki Ourthe, niedaleko miasteczka St. Hubert, gdzie w kaplicy grobowej leżą kości świętego Huberta, patrona wszystkich myśliwych. Do Bastogne przybywa się od głównej Brukseli i Luxemburg łączącej linii, ze stacyi Libramont, wstawionej historycznie tem, że na niej, przybywający z krwawego pobjowiska pod Sedanem Napoleon III. wsiadł do wagonu kolejowego, który go miał zawieźć w niewolę do Kassel.

Skutkiem żyzności gleby i dobroci pastwisk w dolinie Ourthy, jest rasa ardeńska w Bastogne najkorzystniej rozwiniętą i przez dobrą hodowlę wyszlachetnioną. Nie należy to wcale do rzadkości zdybania u pojedynczych właścicieli folwarków względnie dzierżawców, będących zarazem handlarzami koni, po 30 ogierów rozplodowych i po tyleż klaczy. Ogiery rozplodowe uszlachetnionej ardeńskiej krwi, prezentowane nam tutaj przez hodowców i handlarzy, nie ustępują żadnemu koniowi rasowemu co do akcji w klusie, klacze mianowicie znalazłem u jednego z najznakomitszych handlarzy tak piękne i chodziwe, że możnaby je zaprządz do niewiem jakiej paradnej karety, a przecież były one tylko produktem hodowli krwi ardeńskiej. Nieco mniej korzystnie wyształconą ardeńską rasę znalazłem koło Arlon, miasteczka u źródeł rzeki Somme, niedaleko granicy luksemburskiej. Miasteczko Neufchateau położone na najwyższym wzniesieniu Ardenów, wymieniałem już kilkakrotnie jako tę okolicę, w której rasa ardeńska utrzymała się jeszcze dotąd w swej pierwotnej rodzimoci.

Wielu dzierżawców i włościan w Ardenach nie zajmujących się wprost hodowlą koni, skupują z reguły na targach ogierki 6 do 8 miesięczne, z dokładnie im znanego gniazda, ażeby je do 3 albo nawet 4 roku chować. Jeżeli ogiera w tym wieku, skoro tylko przebył oględziny komisji rządowej, nie uda się im od razu z pożądanym zyskiem sprzedać, natenczas jak błędni ryćcerze włościańscy po kraju, ażeby tam, gdzie tego potrzeba, stanowić nimi za opłatą około 12 franków. Często zdybać można w Ardenach włościan, nie posiadających więcej jak 10 do 20 hektarów, którzy oprócz koni roboczych mają 5 do 6 ogierów w stajni na sprzedaż.

Skutkiem wielkiego popytu za rozplodnikami ardeńskimi, jaki się szczególnie w ostatnich latach rozwinął, postępują ceny stosunkowo znacznie. Cenniejsi handlarze i hodowcy w Bastogne żądają za ogiera pierwszorzędnego mającego 3—4 lat, 4 do 5 tysięcy franków, gdy zaś już w kraju stanowił za 7 do 8 letniego nawet 7 000 do 7 500 franków. Za ogiery niższej kategorii płać po 2 500 do 3 000 franków, za dobre stadne klacze pierwszorzędnej kategorii 1 500 franków; źrebięta 6—8 miesięczne cenione bywają po 500 do 600 franków.

Na zakończenie wyrażam jeszcze kilka słów o ogólnych rolniczych stosunkach w Ardenach, o ile się w nich rozpatrzyłem. Folwarki, które tam zwiedzałem, nie wykazywały nic niezwykłego w swem urządzeniu i w swych budynkach; odpowiednio do skromnych potrzeb znalazłem tak budynki mieszkalne jak i gospodarskie pojedynczo zbudowane i urządzone. Na wszystkich folwarkach, do których należący obszar obejmuje 100 hektarów i więcej, nie branknie nigdy stałej maszyny parowej, pomieszczonej w osobnym budynku niedaleko głównej stodoły. Zadaniem maszyny parowej jest młócenie, rozdrabianie karmy, mielenie i srurowanie zboża i różne inne prace gospodarskie.

Gleba na stokach Ardenów jest w ogóle szara, nieco ciężka glina z mniej lub więcej zimnem podglebiem. Długotrwała posucha wywiera bardzo niekorzystny wpływ na tamtejsze grunta — w drugiej połowie lata niema na polach prawie żadnych roślin pastewnych, wskutek czego inwentarz niekiedy nadzwyczaj wiele znosić musi na przednowku. Na większych folwarkach podzielone są pola na 7 do 9 pól; w płodozmianach tamtejszych dzierżawcy nie uprawiają prawie buraków pastewnych, ponieważ obróbka ich za wiele kosztuje. Parobków utrzymywaną bywa tylko bardzo ograniczona liczba i większość prac gospodarskich wykonują dzienni najemnicy, pobierający oprócz wyżywienia 1.20 do 1.50 franków dziennie. Dzierżawcy i ich rodziny żyją w ogóle bardzo pojedynczo i skromnie. Gdy dzierżawca zajmuje się bardzo czynnie sprawami gospodarstwa wewnętrznymi i zewnętrznymi, żona jego przyrządza strawę dla całej służby, wyrabia masło i ser, czuwając pilnie nad gospodarstwem domowym. Nawet u bardzo poważanych dzierżawców, gospodarujących na obszarach i 200 hektarowych, zdybywałem często dorosłych synów na polu orzących lub siejących.

Gdy w okolicach miast Liege i Brukselia morg

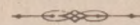
(0.25 ha) najlepszej roli przez dzierżawców opłacany bywa po przeszło 57 franków nawet przy wydzierżawianiu większych obszarów, to za taki sam obszar na stokach Ardenów tenuta wynosi w ogóle około 12 franków. Pomimo tej na pozór tak niskiej opłaty rozbrzmiewa jednak i tutaj powszechna skarga rolników, że gospodarstwo prowadzone na utrzymanie jest obecnie jeszcze tylko walką o egzystencję i że tylko bogaci ludzie mogą kupować ziemię, żeby na niej gospodarować. Olbrzymiej konkurencji Ameryki, rozciągającej się obecnie na wszystkie produkty rolnictwa, do której przyłączyła się w ostatnich latach konkurencja Indji wschodnich, nie może znieść długo żaden kraj, przedewszystkiem kraje jak Belgia, nie mające żadnych cel ochronnych a produkujące stosunkowo o wiele drożej, niżeli kraje położone dalej na wschód.

Ogromne masy amerykańskich i wschodnio-indyjskich produktów rolnych, gromadzące się we wielu portach Belgii i Hollandyi, działały tak ubezwładniająco na dobrobyt właścicieli ziemskich i dzierżawców, że naturalnem tego następstwem musiało być zachwianie tego dobrobytu. Nawet dawniej tak zyskowna fabrykacja cukru z buraków cukrowych przestała dawać rentę w Belgii — wiele fabryk zamknięto, ponieważ nie mogą wytrzymać konkurencji zagranicznej; kolosalny też dowóz trzcinowego cukru do Anglii podziałał na ceny cukru w Belgii tak deprymująco, że i z tego powodu trzeba się było ograniczyć w produkcji cukru z buraków cukrowych. Możliwe zresztą, że w Belgii podobnie jak we Francyi długa uprawa buraka cukrowego sprawiła, że już nie może dawać tak dobrego jak należy produktu surowego.

Od sześciu lat (obecnie już od dziesięciu) sprowadziłem prawdziwy zawód ardeński jako materyał zarodowy, tak ogierzy jak klacze z okolic Bastogne, Neufchateau i Arlon i dotąd hodowałem go z zadowoleniem. To więc wszystko, co powyżej wypowiedziałem o rasie ardeńskiej, czerpałem bezwarunkowo z własnego doświadczenia. Popyt za przychowkiem z mego stada ardeńskiego był bardzo żywy, mianowicie z Prus, Pomeranii i z Poznańskiego. Że znani znakomici hodowcy koni, szczególnie z prowincyi pruskiej zwrócili swą baczość na rasę ardeńską, przemawia niezawodnie bardzo wymownie za jej zdatością. Wielki tamtejszy znawca i hodowca koni pisał mi w roku przeszłym: „Podzielam w zupełności zapatrywanie pańskie co do koni ardeńskich. Krew trakeńska zrobiła konia roboczego w naszej prowincyi za lekkim i za ruchliwym, musimy go więc krzyżować z krwią ardeńską“. Doprowadzanie klaczy obcych celem stanowienia ardeńskimi rozplodnikami, wzrastało się od roku do roku. Sądząc po liczbie stanowień, musi być w mojem bliższem i dalszem sąsiedztwie co najmniej 200 źrebiąt po ardeńskich ogierach. Skargi na nieudane stanowienie nie doszły mnie dotąd wcale, pomimo, że klacze doprowadzane były czasem bardzo podrzędnej jakości.

Gdyby moje usiłowania, podjęte nie bez znacznych nawet ofiar, przyczyniły się na moim rodzinnym Szląsku do przekonania o gruntowności wytkniętego przezemnie kierunku, natenczas czułbym się bardzo szczęśliwym, że

zwróciłem uwagę na rasę, dającą nietylko roboczego konia *par excellence*, ale jednocześnie konia przyszłości: konia tramwayowego.



G ł o s y z k r a j u

(Myszy i środki tępienia. — Użyteczność lisa.)

W interesie ogółu rolniczego byłoby mieć obecnie sprawozdanie ze stron kraju, nawiedzonych plagą mysia, jakie zastosowano środki do niszczenia myszy, które i jak skutkowały, aby zebrawszy poczynione doświadczenia, umieć się przygotować na przyszłość do dalszej a skutecznej walki z tym szkodnikiem, który w tym roku stał się w wielu okolicach klęską nie mniejszą od gradobicia, wylewów itp.

W Kołomyjskiem mają być całe łany czarne, zniszczone, przekopane prawie przez myszy, to samo możnaby powiedzieć o większej części Stanisławowskiego, Stryjskiego, Rohatyńskiego, Brzeżańskiego. Czy nie należałoby na seryo obmyśleć środki dla powstrzymania dalszego szerzenia się tej plagi, czy ustawa nie byłaby tu wskazana? Przed Sejmem, zebrać się mającym, na czasie jest otworzyć dyskusję w pismach fachowych w tej sprawie. Czytaliśmy zdanie jednej z poważnych osobistości w kraju, wypowiedziane na Zgromadzeniu gospodarskiem prowincjonalnem przy rozprawie w tym przedmiocie, że tworzenie nowych ustaw naraża powagę Sejmu, gdy takowe nie mają odpowiedniej egzekutywy. Prawda to gorzka i smutna ilustracja odwrotnej strony medalu — bo źle wykonana lub wcale niewykonana ustawa musi osłabiać wiarę w powagę i doniosłość naszej organizacyi autonomicznej. Wina i w nas samych i po za nami, w trudnościach systemu, który dobrą wolą i chęcią służenia krajowi „jak kto może“ stanowczo do poprawy stosunków zdążać musi. Więc nie tracąc ducha do dobrej sprawy przyłożyć ręki należy, a głos ten, choć prawdziwy i wymownie sytuację określa, jednak chyba jako odwołanie się do poczucia obowiązku zrozumieć należy *Caveant consules...* użyteczne ustawy tworzyć, wadliwe poprawiać trzeba, a w niewykonywaniu odpowiedniemi wielu ustaw, jakie mamy, szukać raczej i przezornie badać przyczyny, jakie złożyły się na to. Nie do wszystkich nowych ustaw kraj się jeszcze nagiąć zdołał, z wieloma się niezżył, wykonanie trafia częstokroć na przeszkody istotne, z któremi liczyć się trzeba. W takich razach wskazane jest poprawić, usunąć wadliwości, dopełnić co należy. Wydziały powiatowe, stowarzyszenia gospodarskie, osobistości zajmujące się sprawami krajowemi, mają tak ważne a tak wdzięczne pole działania, rozpoznawać stosunki krajowe, dawać opinie, prostować uprzedzenia i błędy. Dzielną także pomocą mogłoby się stać dziennikarstwo, gdyby więcej poświęcało miejsca i uwagi sprawom rolniczym, gdyby chociaż jeden większy dziennik można nazwać organem rolnictwa naszego, gdyby dziennik taki rozszerzył odpowiednio potrzebie czasu dział rolniczy i na pierwszy plan wysunął sprawy ekono-

miczne — ale i odwrotnie, gdyby i czytelnicy z grona gospodarzy zechcieli zrozumieć swój własny interes i dziennik taki materyalnie i moralnie wspierali. Skutecznie w tym kierunku zaczęła postępować „Gazeta Narodowa“, pismo które i zasadami i rzetelną chęcią służenia krajowym sprawom, zasługuje na jak najszersze poparcie w kołach rolniczych.

Odbiegliśmy od przedmiotu, a raczej nawiązując do powyższych uwag, usprawiedliwiamy odezwanie się w rzeczy tak mocno obchodzącej ogół rolników. Próby jakie tu i ówdzie z truciem myszy poczyniono, nie mogły przynieść dodatniego rezultatu, bo najpierw nie robiono je zbiorowo, nie wzięto się do niszczenia wszystkimi siłami, powtórnie chwytało się różnych środków, z których jedne były nieskuteczne, inne słabo działały, silniejszym zarzucano niebezpieczeństwo dla użytecznych zwierząt domowych i ptactwa.

Pewnego rozgłosu nabrała początkowo cebula morską, nieszkodliwa dla innych zwierząt, z tego powodu bardzo dogodna. Opierając się na tegorocznym doświadczeniu, które niewątpliwie może być wystarczającym, pozwolimy sobie jednak poddać w wątpliwość jej większą skuteczność. Działa słabo, powoli, skuteczność jej zawisła jest wielce od świeżości i dostatecznej zawartości soku; niechętnie bywa brana przez myszy. Zwolennicy tej trucizny odpowiadają, że o skutku mowy być nie może, gdy truciznę nie zadaje się zbiorowo w całej gminie i na dworskim obszarze, gdy z pól, na których nie truto, nowe gromady myszy przychodzą. Być może, ale kto truł myszy tak zwaną „pruską“ trucizną fosforową, przypomniał sobie niezawodnie jak doraźne i pewne działanie tego zresztą z tego powodu niedożądanego środka, że jest dla wszystkich zwierząt jak i dla ludzi niebezpieczną trucizną i w małej ilości działa bardzo silnie. Po rozrzuconiu tej trutki (której używałem przed trzema laty, a której teraz z apteki p. Blumenfelda nie mogłem już dostać, w innych zaś niema) myszy na łanie dwudziestomorgowym zginęły doszczętnie. Mnóstwo zginęło w tej chwili po wzięciu trutki, tak że zostawały na wierzchu roli. Prawda, że ptactwo, koty, psy trują się od spożycia zatrutych myszy, czego po użyciu cebuli morskiej niema, ale bo i nie mogę sobie przypomnieć, abym po rozrzuconiu trutki z cebuli morskiej znalazł choć jedną mysz na roli i szukałem za niemi ja i moi ludzie w norach napróżno. Przećo byłbym stanowczo zwolennikiem fosforowej trucizny pruskiej, (10.000 ziarenek w pakiecie jednokilowym), gdyby użycie tej trucizny ochraniała pomoc i nadzór odpowiednich organów policyjnych. Tylko pod ochroną ustawy obowiązującej tępienie myszy, któraby w regulaminie swoim oznaczyła jakie organa i w jaki sposób mają zarządzać i dozorować tępienie i trucie myszy na obszarach gminnych i dworskich, pod ścisłą kontrolą władz odpowiednich, przy równoczesnem zarządzeniu skutecznej ochrony użytecznych zwierząt domowych, można by uniknąć tego niebezpieczeństwa, na jakie gospodarz musi być narażonym, przy użyciu tak silnej trucizny w większej ilości i przez czas dłuższy.

O użyciu owsa strychninowanego ciekawe i użyteczne

byłyby relacje dla „Rolnika“. Innych trucizn nad wyżej wymienione nie używałem, czy były w tym roku u nas w użyciu inne i z jakim skutkiem? do życzenia byłyby sprawozdania.

Po za użyciem trucizny wypłaszanie myszy z nor i zabijanie na polu, wyznaczanie nagrody dzieciom, chłopcom, od pewnej ilości myszy zabitych, tępienie nieustanne podczas orki, bronowania, radlenia, przed i po zasiewie, przy zbiorze kartofli, słowem podczas wszelkich robót w polu — jest niezawodnie bardzo ważną i skuteczną pomocą. Częste przewracanie, orka, radlenie i bronowanie pola, przeznaczonego pod siew, wypłasza także skutecznie myszy z łąn, które przechodzą wtedy gromadnie na najbliższe pola, spokojnie leżące pod ściernią lub w ugorze. Dlatego skomasowane łąny pól, przeznaczonych pod oziminę, mniej cierpią od rozrzuconych lub przegrodzonych koniczem, (w którym najchętniej mysz się mnoży), jęczmienną lub owsianą ściernią, co ma miejsce na włościańskich gruntach, gdzie mysz najczęściej największe spustoszenia czyni.

Nie odrzeczy będzie zwrócić bacniejszą uwagę gospodarzy i myśliwych, na zapomnianą może trochę przez zwolenników myśliwstwa użyteczność lisa dla rolnictwa. Możemy śmiało twierdzić, że dla ochrony zajęcy i kuropatw, lis w wielu okolicach mocno był tępionym, a nawet są miejscowości, w których go prawie niema. Nadto trucizna i żelazka wyniszczyły także to zwierzę z wielką szkoda już dla myśliwych, ale z większą jeszcze dla rolników. A dzieje się to nietylko u nas, ale i na zachodzie. Interesujące uwagi przytacza „Deutsche Jagdzeitung“. „Z powodu wyniszczenia lisów w Niemczech — pisze to pismo — zniszczone zostały w tym roku przez myszy (Röthelmaus), na wielkich przestrzeniach, młode zapusty bukowe w wielu okolicach.“ Przyczynę tego niesłychanego rozmnożenia się myszy przypisuje „Deutsche Jagdzeitung“ wytopieniu lisów, a przeważnie przez truciznę i żelazka. „Natura przydzieliła lisowi, jak każdemu stworzeniu jego pole działania — (pisze D. J. Z.) a każde wtargnięcie się w jej cichą regularną pracę, samo przez się się karze. Po wytopieniu naszych użytecznych drapieżnych zwierząt — niech nas to nie zdziwia — że natura występuje z odpowiedzią — plagą mysia. Kto nie obserwował lisa „myszkującego“, niemając przytem morderczych zamiarów myśliwca — nie może mieć wyobrażenia, jaką ilość myszy to stworzenie wytopia, szczególnie z wiosną, gdy samica stara się o wyhodowanie młodych lisiąt. Gdy matka pada ofiarą trucizny, młode lisięta giną, a wtedy mysz mnoży się bezkarnie. Zaniechajmy więc trucizny i żelazka — (kończy to pismo) — przynajmniej tam gdzie lis nie występuje w przeważnej liczbie, a pozostawmy tylko strzelbie jej prawa myśliwskie. Dodałbym jeszcze do tych wielce racjonalnych uwag życzenie, dla naszego kraju dalej idące, aby w okolicach nawiedzonych przez myszy, polowanie na lisa przez pewien przeciąg czasu mogło być wzbronione.

Dubowica, w styczniu 1892.

Henryk Mierzeński.

Rezultat z uprawy buraków cukrowych.

Obecnie w wielu częściach kraju snują się projekta zakładania fabryk cukru. Wielu zaś rolników niema wyobrażenia o plantacji i rezultatach z uprawy buraków cukrowych. Chcę się więc podzielić z rezultatem jaki osiągnąłem, przedsiębiorąc w tym roku dla próby plantację buraków cukrowych na 20 morgach w Sannikach w powiecie mościńskim dla cukrowni Andrzeja hr. Potockiego w Sędziszowie.

Naturalnie, że zamierzając uprawę buraków cukrowych, nie przypuszczałem, jak to i nikt nie mógł naprzód przewidzieć, że tego roku cena kartofli będzie tak wysoka, tj. 2 zł. 50 ct. do 3 zł. Wobec takiej ceny kartofli, rozumie się, że uprawa buraków cukrowych nie może przedstawiać korzyści, skoro fabryki płaćą plantatorom tylko 80 ct. za centnar metr. buraków z odstawa do kolei. Ale nie można liczyć na to, żeby zawsze cena kartofli była tak wysoka. Opierając się na doświadczeniu z lat ostatnich, można liczyć w przecięciu na 80 ct. za centnar metryczny kartofli. A wobec tej ceny i trudności zbytu kartofli dla rolników, nie mających swojej gorzelnii, uprawa buraków cukrowych przedstawiałaby niezawodnie pewne korzyści.

W tym roku jednak, nieszczęśliwie były rezultaty. Pomimo bardzo starannej uprawy i obrobienia, zebrałem z morga 90 centn metr. należycie oczyszczonych buraków.

Nie można jednak tego roku brać za normę, gdyż był to rok ogólnie niekorzystny dla buraków co do ilości plonu. Korzystnym zaś był co do zawartości cukru, gdyż buraki moje wykazały 12 $\frac{1}{2}$ % cukru. Przyczyną tak lichego plonu buraków w tym roku było to, że zaraz po zejściu buraków, długotrwałe słoty w tutejszej nieprzepuszczalnej glebie wiele roślin zniszczyły, potem zaś nadzwyczajna posucha tegoroczna trwająca całe lato i jesień, wysuszyła tak ziemię, że buraki rozrosnąć się nie mogły i głąbie tylko długie ale bardzo cienkie wykształciły się. To było przyczyną, że w tym roku wykopanie i oczyszczenie buraków tak nadzwyczajnie drogo kosztowało, bo 20 do 24 ct. za 1 centn. metr., kiedy w innych latach, gdy burak jest normalnie ukształcony, robota kosztuje 12 do 16 centów. Łatwym to jest do pojęcia, gdy się zważy, że tak samo trzeba za dużym jak i za małym burakiem kopać i tak samo każdego brać w rękę dla obskrobania go ze wszystkich stron. Tym sposobem gdy zwykle jeden robotnik do 3 korecy buraków wykopie i oczyści dziennie, to tego roku zdołał w przecięciu tylko 1 $\frac{1}{2}$ korce wykopać i oczyścić.

Z całych tedy 20 morgów zebrałem 1800 korecy buraków, z których każdy odbierany był na polu od robotników, ponieważ na korce kopali, na wagę po 110 kg. netto, za co płaćłem 20 centów. Furom zaś, które odstawały buraki do kolei, ważono każdy wór po 105 kg. netto, za co płaćłem po 21 centów. Dokładałem dodatek ten do wagi dla tego, że wiedziałem już jak wielki deces zwykle przy burakach bywa i ponieważ fabryka i przy najlepiej oczyszczonych burakach ma prawo 5% odtrącić. Rzeczywiście ze 110 kg. buraków odebranych od kopalników, gdy

się je nabierało na fury, było już tylko 105 kg. Liczyłem więc, że nim dojdą do fabryki, uczynią mi przynajmniej 100 kg. netto. Tymczasem jak okazał rachunek zarządu fabryki, tych 105 kg. posłanych buraków uczyniło tam 95 $\frac{2}{3}$ kg., zaś po odciągnięciu przez zarząd fabryki 5% tylko 90 $\frac{1}{2}$ kg., za które, ponieważ buraki miały więcej cukru jak 12 %, policzyła mi fabryka po 82 centy za każde 100 kg. Tym sposobem za 1890 centn. metr. posłanych buraków zamiast 1476 zł. otrzymałem tylko 1337 złr., czyli za 1 centn. faktycznie wysłanych buraków zamiast 82 ct. tylko 70 $\frac{3}{4}$ centa, tj. o 139 zł. mniej.

Rachunek przeto z plantowanych przezemnie w tym roku buraków, okazuje się taki: biorąc za podstawę 1 morg, kosztowała:

Uprawa ziemi (3 razy oranie, 1 raz radlenie, 3 razy skrudzenie, wałowanie) razem 6 zł. - ct.

Robota ręczna (pierwsze obrobienie 10 robotników po 20 ct. = 2 złr, drugie obrobienie i przerywanie 40 robotników po 28 centów = 11 złr. 20 ct., poprawka 7 robotników po 30 ct. = 2 zł. 10 ct.) razem 15 „ 30 „

Wykopanie i oczyszczenie 90 korecy po 20 centów, razem 18 „ — „

Odstawa do kolei 90 korecy po 21 centów, razem 18 „ 90 „

Razem kosztą uprawy jednego morga wynoszą 58 zł. 20 ct.

Ponieważ na morgu było 90 cent. metr., licząc po 82 ct., 73 „ 80 „

Okazuje się, że jeden morg burakami obsadzony dał zysku 15 „ 60 „

z czego jeszcze czynsz z ziemi potrącić należy.

Faktycznie jednak, z powodu wyż wymienionego ubytku buraków, na kolei otrzymałem za cały plon z 20 morgów 1337 zł., czyli miałem z morga przychodu brutto tylko 66 zł. 85 ct.

od czego odciągnawszy rozchód w kwocie 58 „ 20 „

Pozostało na czynsz z ziemi tylko 8 zł. 65 ct.

Jasnym jest z powyższego rachunku, jaką stratę miałem na burakach w tym roku, cóż dopiero, gdy się porówna z plonem kartofli, jaki miałem na części tego samego pola, na którym były siane buraki i to na gorszej części, jakkolwiek jednakowo uprawianej. Kartofle, gatunku Andersen, posadzone w tym roku, wydały z morga 105 centn. metr. Wykopanie ich kosztowało 8 centów za 1 cent. metr., a dawano mi po 2 zł. 50 ct. na miejscu zaraz po wykopaniu.

Prawda, że w korzystniejszym dla buraków roku, mogło ich być na tym polu 150 centn. z morga. Żeby jednak uprawa buraków rzeczywiście korzyść plantatorom przynieść mogła, koniecznym jest, aby

1. Fabryki cukru nie postępowały tak bezwzględnie z plantatorami jak to dotąd jest w zwyczaju, gdyż podług dotychczasowych kontraktów, jakie fabryki z plantatorami zawierają, są ci ostatni zdani na łaskę i niełaskę zarządu fabryki. Mianowicie:

Plantator musi się zdać co do oznaczenia procentów, jakie się odejma za niemożliwe usunięcie całej ziemi i korzonków przy buraku normalnie nawet oczyszczonym, na zarząd fabryki. Dalej, musi się zdać co do osądzenia zawartości cukru w dostawionych burakach na ocenę zarządu fabryki. Najgorszym zaś warunkiem jest ten, iż plantator musi przyjąć za podstawę obrachunku wagę buraków, jaka się okaże po ich nadejściu do cukrowni. Słuszne to jest w stosunku z tymi plantatorami, którzy blisko fabryki mieszcząc, swoje buraki furami wprost do fabryki odstawiają.

Ale tych, którzy koleją swoje buraki wysyłać muszą, układ taki naraża na niepowetowaną szkodę i to bez sposobności zapobieżenia temu. Oddawszy bowiem buraki na kolej, nie mają już możności pilnowania ich. Tymczasem na kolejach żelaznych a szczególnie na linii Karola Ludwika, działy się, jak ogólnie wiadomo, co do buraków, ogromne kradzieże. Są one bowiem najczęściej ładowane w otwartych wagonach i podczas gdy tak stały na stacyi, były zdane na łaskę i niełaskę całej służby kolejowej.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencya.

Babuchów dnia 15. stycznia.

Artykuł z Tomaszowic zamieszczony w „Rolniku“ pod tytułem „Walka z myszami“, ciekawie był odczytywany w tutejszej okolicy, albowiem usiłowania podjęte w celu wytepienia szkodników, okazały się u nas mało przydatnymi. Ozimny przeważnie zjedzone, a tylko ocalały tam, gdzie mała ilość myszy była widoczną. Dla tego też, napaść tych drobnych gryzoniów na obsiane pola, można porównać do szarańczy, która gdzie w znaczniejszej ilości legnie, pomimo jej tępienia, zniszczenie pozostawia. Zapewne, zwrócenie uwagi tępienia myszy na wiosnę, może być bardzo użyteczne, ale tylko w takim razie, jeżeli cała okolica nawiedzona tą plagą, z całą gorliwością i sumiennością zajmie się czynnie. Niestety, w rzeczywistości inaczej bywa. Tamy i wały się umacniają i sypią, gdy już woda wylewa. Gasimy pożar, gdy już groźnie wybucha, słowem, podług starożytnego przysłowia, wtedy tańczymy, kiedy zagra muzyka. My tu powiadamy: podczas zimy może Bóg da gołotę, lub pociśnie wielkimi mrozami, to myszy wygina, a przynajmniej mała ilość ich pozostanie, wtedy zapomnimy o tych gryzoniach, które podobnie, jak ongi Popiela, mogły nas zjeść doszczętnie. Ale gdy klęska ta dość często się powtarza, zgadzam się w zupełności na tępienie myszy na wiosnę i o każdej porze; mniemam jednak, że przedewszystkiem w jesieni, gdy spostrzeżemy widoczne ślady gospodarowania znaczniejszej ilości myszy, najracjonalniej będzie nie siać wcale oziminy, a chyba w bardzo małej ilości, jakby na próbę. Cóż z tego, że zasialiśmy obszerne łany pszenicą i żytem kiedy pomimo dokładnego trucia myszy, nie mogliśmy ich uratować? Czyż nie lepiej byłoby

pola obecnie zniszczone, przysposobić pod siew jarej pszenicy, jęczmienia, kukurudzy i owsa? Ileż to tysięcy korcy drogiego produktu wyrzuciliśmy na pastwę, łudząc się nadzieją, że może, może nie dadzą rady, te małe a tak szkodliwe stworzenia.

Po wieloletnich doświadczeniach, wielu gospodarzy w tutejszej okolicy musi ograniczyć się na siewie zbóż jarych i tylko ozimego rzepaku, którego myszy niechętnie tykają. Tymczasem olbrzymie szkody w tych ciężkich czasach gospodarze ponosić muszą, a biedni dzierżawcy nawet opustu podatku spodziewać się nie mogą, gdyż tych c. k. rząd przed dwoma laty w powiecie rohatyńskim nie uwzględnił; będziemy za to raźniej walczyć z myszami, oziminy jednak warunkowo siać w przyszłości nie odważymy się.

Zima dotychczas bezśnieżna, bo śnieg, który dotychczas upadł, już stopniał i obnażył pola, po których jeszcze harcują myszy. Z wywózką materyałów i nawozów idzie trudno. Omloty zboża niejednego gospodarza zawiodły nawet w skromnych obliczeniach. Bobik i kukurudza dość dobrze dopisały. Kartofle w wielu miejscowościach musiano przebierać, gdyż niespodziany mróz kilkustopniowy w październiku, przedostał się do wnętrza kopców nie dostatecznie przykrytych, jak zwykle o tym czasie. Robotnika teraz nie brak i na wiosnę brakować go nie będzie, za to w lecie i w jesieni nie możemy się obejść bez bojków, sprawdzanych z daleka i drogo. Nawykliśmy już do tego położenia i każdy radzi sobie, jak może; niema w tym względzie towarzyskiego działania.

W ostatnich czasach zawiązało się kilka Kółek rolniczych w powiecie i zorganizował się Zarząd powiatowy tych Kółek pod przewodnictwem hr. Klemensa Dzieduszyckiego. Do zawiązywania dalszych Kółek rolniczych, nie jeden z gospodarzy chętnieby się przyczynił, ale zniechęceni są przez tych narodowych opiekunów, którzy przedstawiają ludowi, że nawet chleb podawany z ręki polskiej jest zatruty i niech raczej głodem przymiera a niech nie próbuje nawet go zakosztować. Czy lud ten, da się nadal prowadzić tak na pasku przez owych prowodyrów, czas to pokaże. Z naszej strony w ofiarach i pracy ustawać nie powinniśmy i gdzie kto może, niech skupia jednostki w Kółka rolnicze, zachęcające do lepszego gospodarowania i zakładające sklepiki chrześcijańskie. *Feliks Rożański.*

O g ł o s z e n i e.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp. ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum w rocznej kwocie 100 złr. w. a. z fundacyi imienia śp. Antoniego Jabłonowskiego.

Kompetować mogą biedni, pilni i moralni uczniowie niższej szkoły rolniczej w Dublinach, narodowości polskiej.

Podania udokumentowane należy do końca bież. miesiąca wnieść do Komitetu na ręce Dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublinach.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja 1. 2)

Lwów, dnia 22. stycznia 1892

Ceny więcej nominalne, tylko na koniec popyt znaczniejszy, wskutek czego ceny produktu tego w ostatnich dniach się podniosły.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10.75	do	11.—
„ na termina	—.—	„	—.—
Żyto gotowe	9.75	„	10.—
„ na termina	—.—	„	—.—
Owies obrocny	7.25	„	7.60
„ na termina	—.—	„	—.—
Jęczmień	6.—	„	7.25
Rzepak	12.—	„	13.—

Groch	6.80	„	9.—
Wyka	5.75	„	6.20
Bobik	6.50	„	7.—
Hreczka	9.—	„	9.50
Kukurudza	6.75	„	7.—
Chmiel za 56 kilo	—.—	„	—.—
Koniczyna czerwona	50.—	„	60.—
Koniczyna biała	55.—	„	70.—
Koniczyna szwedzka	60.—	„	70.—
Spirytus za 10 000 lt. pret. loco st. kol.	18.—	„	18.25

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na tegoroczną kurudzę do gorzelń, jakoteż nasiona wszelkie, jako to: koniczyny, koński ząb węgierski, złoty koński ząb i oryginalny amerykański „virginia“, łubin złoty, biały i niebieski. Bank rolniczy sprzedaje owies obrocny w każdej ilości.

O g ł o s z e n i a .

POMPY wszelkiego rodzaju dla domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budownictwa i przemysłu.

N O W O S Ć : Podług patentowanej inoxydacyjnej metody Bower-Barf robione

Pompy inoxydowane

zabezpieczone są przed rdzewieniem.

Katalogi gratis i franco

W. Garvens, Wien

Nabywać można przez różne handle żelazne, maszynowe, itp. przedsiębiorstwa techniczne i wodociągowe; żądać wyraźnie Garven's inoxydirte Pumpen, względnie Garven's Waagen.

WAGI najnowszej i najlepszej konstrukcyi

Decymalne, centezymalne mostowe wagi, kantary, z drzewa i żelaza, dla handlu, ekspedycyji frachtowych, fabryk rolnictwa i przemysłu. Wagi do użytku domowego. Wagi osobowe i bydłecze.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn

I. Wallfischgasse 14.

Katalogi gratis i franco

Zarząd dóbr w Błudnikach

poczta Halicz

ma na sprzedaż zarodowe Yorkshire czystej krwi w 10-tym miesiącu, 2 knurki po 25 zł. w 5-tym miesiącu, 3 knurki po 19 zł. i 3 loszki po 16 zł. 1—2

Dla producentów chmielu.

Oryginalne płótno angielskie na ramy do suszenia chmielu

(Original englische Hopfenhurden - Leinwand)

w doskonałych gatunkach do nabycia tylko przez Skład generalny H. Lohr & Sohn in Saaz.

Jedyny zastępca dla kontynentu. — Wzory i cenniki na żądanie. 1—5

Łososio-pstragi

1 funt po 1 złr. 30 ct wysyła pocztą każdego wtorku Zakład sztucznego chowu ryb w Rudzie, poczta Cieszanów. 1—3

Zaproszenie do przedpłaty

na

ZIEMIENINA.

ROK 42.

Ziemienu, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi w sobotę w Poznaniu we formie wielkiego 1 — 1½ arkusza druku często z rycinami. — Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym, wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników **Ziemienu** należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemienu kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki kwartalnie. W Austrii rocznie 7 złr.; półrocznie 3 złr. i 50 cent. Najlepiej przysyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, plac Piotra Nr. 4. a wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską.

Redakcyja Ziemienu w Poznaniu

plac Piotra Nr. 4. I.

Odpowiedzialny redaktor **W. Tyniecki.**

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Kötnera.